

Czujna obecność w Drodze

Recenzja książki Sławomira Brzoski, *Rok wędrującego życia*, cz. 1, Wyd. Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu,
Poznań 2017

Rok wędrującego życia to obszerna publikacja, do której materiały Sławomir Brzoska zgromadził podczas samotnej podróży w latach 2007-2008¹. Trasa całej wędrowki, obejmująca ponad sto tysięcy kilometrów, przebiegała od Ameryki Południowej, przez Australię i Nową Zelandię, Azję i Bliżni Wschód². Książka stanowi zapis autobiograficzny, będąc jednocześnie dokumentacją radykalnego projektu artystycznego, w którym Sławomir Brzoska na różne sposoby wciela w życie ideę wędrowania³. Bycie w drodze i ciągła mobilność implikują czujność, która jest dla artysty najważniejszym czynnikiem, pozwala bowiem na przekroczenie granicy, za którą podróż przestaje być tylko przemieszczaniem ciała i bagażu, a zamienia się w głębsze doświadczenie poznawcze. Jak Brzoska sam deklaruje, w procesie tak rozumianej podróży podąża za tym, co przyniesie: „intuicja raczej, niż zgłębianie, studiowanie, poznawanie”⁴.

Lektura ponad trzystustronicowego tomu rodzi pytanie o to, z czym właściwie mamy do czynienia⁵? Czy książkę tę można odczytywać inaczej niż tylko jako ilustrowaną kronikę podróży? Jeden z recenzentów wydawniczych, prof. dr hab. Artur Tajber z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, dostrzega w doświadczeniu Sławomira Brzoski „permanentny

» 1 Wydawnictwo ukazało się drukiem w wyniku długofalowego przedsięwzięcia prowadzonego w ramach projektu badawczego *Rok wędrującego życia. Nomadyzm jako sztuka*, finansowanego ze środków na badania statutowe Wydziału Rzeźby i Działań Przestrzennych UAP w Poznaniu w latach 2016-2017.

» 2 Będąca przedmiotem tej recenzji część pierwsza kończy narrację na Indochinach.

» 3 Por. *Wędrowanie*, <http://www.s-brzoska.pl> [dostęp: 31.01.2018].

» 4 *Ibidem*.

» 5 Książka liczy 346 stron numerowanych. Zawiera także tablice z ilustracjami barwnymi.

performance”⁶. Tak rozumiany performance staje się totalny i przekracza kategorie stworzone dla jego odmiany „wytrzymałościowej” (*durational*). Nie ma w nim także umowności kreacji; głębokie doświadczenie duchowe przeplata się bezkolizyjnie z najbardziej prozaiczną codziennością. Autor nie definiuje istoty tego doświadczenia, choć użyty kilkakrotnie termin „Droga” wydaje się odpowiadać mu najściślej. „Drogę” Brzoska praktykuje poprzez uważność i balansowanie między życzliwym zbliżaniem się do napotykanym ludzi a utrzymywaniem wobec nich emocjonalnego dystansu, który pozwala zachować niezbędną wolność. Na ten właśnie czynnik wolności zwraca uwagę drugi recenzent wydawniczy książki, dr Sebastian Dudzik z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pisząc o „rozumieniu sztuki jako ścieżki prowadzącej do wolności”. Jednocześnie taoistyczna postawa wu wei (niedziałania), do której Brzoska się odwołuje, pozwala zrozumieć przynajmniej jeden z aspektów owej wolności. Uwolniony od turystycznych schematów podróżnik zanurza się w codzienności, która może stać się dlań medium twórczym. Ostatecznie jednak to raczej podróżujący człowiek staje się medium, na wzór pierwotnego znaczenia tego słowa, efektem bowiem tak rozumianej twórczości jest przede wszystkim przemiana wewnętrzna, na co wskazuje Artur Tajber, pisząc o zmieniającej się zawartości osoby autora. Nie można też pominąć przemian, które zaszły w świecie i w życiu napotkanych w drodze ludzi za sprawą Brzoski w trakcie jego podróży; od dyskretnych przesunięć w porządku natury (zmiana układu kamieni na pustyni) po jawne interwencje w sytuacjach, które tego wymagają (uwolnienie jerzyków zaplątanych w siatkę w świątyni).

Sensotwórczym czynnikiem podróży jest wyznaczenie nie tyle jej celu w sensie geograficznym czy nawet spełnienia o charakterze duchowym, co raczej świadome przeżycie jej przebiegu poprzez pełne zaangażowanie w „tu i teraz”. Aby to założenie mogło zostać spełnione, podróżujący twórcy narzucają sobie często pewne ograniczenia. Wydaje się to nieodzowne wobec łatwo dziś dostępnych podróży, tych bezpośrednich i tych wirtualnych (za sprawą Google Street View i filmów realizowanych przy pomocy dronów). Gdy dodać do tego przepełnienie społecznościowej przestrzeni medialnej banalnymi podróżniczymi relacjami, okazuje się, że tylko samoo ograniczenie bądź ściśle sprecyzowanie przedmiotu twórczych dociekań pozwala nadać podróży sens⁷. Jednak i ono łatwo staje się pozą, która może zostać wyśmiana – przykładem są choćby projekty Abrahama Poinchevala i Laurenta Tixadora⁸. Warto pamiętać też, że Sławomir Brzoska

» 6 Wszystkie cytaty z fragmentów recenzji wydawniczych pochodzą z tylnej okładki książki.

» 7 Przykładem może być książka Teda Conovera *Szlaki człowieka*, której autor podjął temat dróg i szlaków komunikacyjnych mających moc kulturotwórczą. Por. T. Conover, *Szlaki człowieka. Podróże drogami świata*, przeł. P. Schreiber, Czarne, Wołowiec 2011.

» 8 Por. E. Wójtowicz, *Obcym okiem. Podróż artystyczna jako produkcja obrazów*, „Sztuka i Dokumentacja” 2013, nr 9, s. 79-89.

podjął swoją podróż w innych realiach: zanim jeszcze dyskursy mobilności zdominowało „spojrzenie zmediatyzowane”, jak określa to John Urry⁹. Artysta uzupełniał prowadzonego przez siebie bloga, dokumentował przebieg wydarzeń za pomocą fotografii i filmu, ale także systematycznie notował. Porzucił jednak na własne życzenie kontakt z pozostawioną w Polsce codziennością, rezygnując na czas podróży z telefonu (s. 40). Z perspektywy dziesięciu lat, które minęły tej podróży, żyjąc dziś w dogłębnie przekształconej postmedialnie rzeczywistości, sądzić można, że to jest właśnie decyzja najbardziej radykalna. Zniknięcie nie jest jednak całkowite, choć niektóre swoje prace artysta tworzy celowo „niewidziany przez nikogo” (s. 28). Brzoska bowiem pisze, że samotność doznawana w miastach „różniła się [...] od samotności przebywania wśród natury” (s. 216). W samotnie przemierzanej drodze artysta nie stroni od kontaktów z ludźmi, ale wydaje się świadomy ambiwalencji wynikających ze statusu Innego. Kluczowym bowiem zagadnieniem we współczesnym doświadczeniu podróży wydaje się relacja podróżującego z napotkaną ludnością miejscową. Niezależnie od intencji podróżnika może być ona naznaczona piętnem kolonializmu, albo przynajmniej tym, co przywoływany przez Nicolasa Bourriauda Victor Segalen rozumiał pod pojęciem egzoty¹⁰. Jest to więc relacja niełatwa, zwłaszcza, gdy poszukujemy duchowego doświadczenia na wzór tego, o którym pisze przywoływany przez Brzoskę Bruce Chatwin, a napotykaemy autochtona, podejmującego grę w oparciu o „reguły rynku turystycznego” (s. 231). Przybysz poszukujący autentyczności nie może jej odnaleźć ponieważ swoją obcością rozsądza sytuację, która miała być autentyczna¹¹. Jest to nierozwiązywalna sprzeczność, której Sławomir Brzoska w swej podróży wydawał się wielokrotnie doświadczać. Kontakt z przedstawicielami rdzennych cywilizacji zamieszkujących Borneo, Papuasami czy Aborygenami, pozostawiał mieszane uczucia, zwłaszcza w obliczu celowej degradacji ostatniej z wymienionych społeczności. Zależności kolonialne są wciąż obecne w wielu miejscach, wahając się od zamiany lokalnego życia w turystyczny spektakl po różne formy opresji. Trafnym przykładem są opisane przez Brzoskę działania amerykańskiego misjonarza próbującego zaszczepić Papuasom kult dóbr materialnych (s. 229).

W przytoczonym na okładce Roku wędrującego życia fragmencie recenzji wydawniczej Sebastian Dudzik podkreśla „pojmowanie podróży jako niekończącego się aktu twórczego”. Widać to wyraźnie w prowadzeniu narracji książki, w której tak samo ważne wydają się opisy działań bez wątplenia artystycznych (owijanie przedzą kamieni na pustyni, „sprząta-

» 9 Por. J. Urry, *Spojrzenie turysty*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2007.

» 10 Por. N. Bourriaud, *The Radicant*, przeł. J. Gussen, L. Porten, Sternberg Press, New York 2009, s. 60.

» 11 Por. J. Culler, *Semiotyka turystyki*, przeł. H. Baczevska, „Panoptikum” 2009, nr 8(15), s. 19.

nie” placu Plaza Moreno w brazylijskim mieście La Plata) i czynności codziennych. Wreszcie, sam autor wydaje się nie czynić różnicy jakościowej między instalacją zrealizowaną za koszt materiałów w kawiarence internetowej w małym mieście w Malezji a podobną pracą stworzoną w ramach konwencji świata sztuki. Realizowane przez Brzoskę działania przybierały też niejednokrotnie formę adhokratyczną, o czym artysta sam pisze nie tylko w przedmiotowej książce (s. 289), lecz także na swojej stronie internetowej. Ta performatywna praktyka codzienności przypomina o myśli Michela de Certeau, który wspominał o taktycznych możliwościach ukrytych we wszystkich działaniach, od chodzenia począwszy¹².



Il. 1. Sławomir Brzoska, *Rok wędrującego życia*, cz. 1, okładka książki, Wyd. Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, 2017.

Sławomir Brzoska jest artystą posługującym się w większości przypadków środkami przestrzennymi, co oczywiście jest w rzeźbie czy instalacjach, tworzonych zarówno w instytucjonalnie usankcjonowanych przestrzeniach kultury, jak i na niwie natury¹³. W przypadku przedsięwzięcia, które stało się tematem Roku wędrującego życia, do wspomnianych środków przestrzennych dołączyła także rzeźba społeczna. Zaliczyć do niej

» 12 Por. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jarńczuk, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

» 13 W dorobku artysty są także prace wykonane w innych mediach, w tym wideo, fotomontaże cyfrowe i rysunki.

można choćby opisaną w książce próbę pomocy mieszkańcom doliny Baliem reprezentującym papuaską mniejszość w Indonezji (s. 221-223).

Poszukiwanie archetypicznych wartości, jakie Sławomir Brzoska podjął w swojej podróży, możliwe było nie tylko poprzez poszukiwanie kontaktu z przedstawicielami cywilizacji „bez historii” (s. 226), ale także poprzez założoną „czujną obecność” (s. 17). W odautorskim wprowadzeniu Brzoska pisze o poszukiwaniu tego, co pierwotne, archaiczne, niezmienne (s. 5). Poszukiwanie uniwersalizmu człowieczeństwa przejawia się w dążeniu do znalezienia się „blisko ogromnej tajemnicy ludzkości” (s. 212) i „dotknięcia neolitu” (s. 226). Jednak mimo wszystko, jak podsumowuje podobne doświadczenie Anna Rutkowska: „Wędrówka w swojej istocie jest prosta: spotkania, interakcje, pożegnanie i dalsza droga”¹⁴. Prostota oczyszczona z literackiej stylizacji jest również zaletą omawianej książki. Dzięki temu w trakcie lektury odkrywamy, że Rok wędrującego życia można czytać na wiele sposobów. Książka Sławomira Brzoski może być odebrana jako diariusz samotnej podróży oraz przewodnik dla tych, którzy podzielają fascynacje autora, nawet gdy nie będzie im dane nigdy zobaczyć odwiedzonych przezeń miejsc. Może być wreszcie pełnoprawną częścią tytułowego projektu artystycznego albo wręcz dziełem sztuki, któremu nadano formę relacji werbalnej. Określona mianem publikacji naukowej książka może odgrywać jednak znacznie więcej ról, na co zwraca uwagę Artur Tajber, wskazując na ujawnione w tekście „kulisy poważnej, opartej na performerskim podejściu sztuki intermedialnej”. Wydaje się więc, że walorem tej książki jest jej Płynna tożsamość, by podsumować ją tytułem jednego z projektów jej autora¹⁵. ●

» 14 A. Rutkowska, *Dwa lata na bezdrożach Azji*, Festiwal NA SZAGE, 2018 <http://2018.festiwalnaszage.pl/2018/01/10/anna-rutkowska-dwa-lata-na-bezdrozach-azji/> [dostęp: 31.01.2018].

» 15 *Płynna tożsamość* została zrealizowana w formie wystaw indywidualnych (2011, 2016), projektu artystycznego (od 2012) oraz monografii wydanej nakładem Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (2015), której Sławomir Brzoska był redaktorem. Do tej idei odnosił także tekst Brzoski *Płynna tożsamość – projekt papuaski*, opublikowany w 21. numerze „Zeszytów Artystycznych” (listopad 2011).

